Nr. 10. Kraków, Niedziela dnia 22 Stycznia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.

INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.

Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:

ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE: W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Rok 1863.

Po wszystkie czasy nie brakło w Polsce ludzi, pragnących niepodległości Ojczyzny, po wszystkie czasy żyło w narodzie uczucie, że tylko dążenia ku temu celowi są prawowitemi.

W czasach męczeństwa i cmentarnego spokoju za cara Mikołaja, myśl ta i uczucia przetrwały. Po wstąpieniu na tron jego syna — gdy lodowata ręka starego cara opadła, chociaż w istocie rzeczy nic się nie zmieniło, myśl i uczucia rozjarzyły się jasnem i gorącem płomieniem. W Towarzystwie Rolniczem Królestwa kongresowego, świetnej dla całego narodu pamięci, w kołach najwykształceńszej młodzieży, która ławki uniwersyteckie opuszczała, rozpoczął się ruch i życie i praca natchniona ku wielkiemu celowi. Znoszono cegiełki, usuwano przeszkody i całą polską społeczność chciano pociągnąć na te wyżyny duchowe, gdzie idea Ojczyzny, jej praw i potrzeba jej wskrzeszenia, jasno, w nagiej, wielkiej prawdzie gorzały. Gdy u dołu, wykładając potajemnie po miastach lekcye historyi, statystyki lub nawet fizyki dla młodszej braci, tam, gdzie władze czyniły wszelkie rzetelne wykształcenie niemożliwem; gdy po wsiach, zakładając dworskie szkółki domowe, tam, gdzie publicznych pod karą zbrodni prawo wzbraniało — budowano Ojczyznę — ważono tymczasem u góry w kołach przewodnich, kiedy godzina oswobodzenia wybić może i powinna. Bóg błogosławił tej pracy, wielkiej miłości i wielkiego celu. Na każdym punkcie ziemi, przesiąkłej ofiarą, wszczynała się ta praca, i całe społeczeństwo polskie podnosiło się ku spełnieniu najwyższego zadania. Stany, narodowości i wyznania jednoczyły się ku temu celowi.

Garstka chyba tylko marzycieli, niespokojnych a słabych umysłów, chociaż z pewnością nie samolubów i nie przewrotnych, zwłaszcza, że byli to po większej części młodzieniaszkowie, mniemała, że dosyć czuć i demonstrować, aby się spełniły wielkie zadania. Wśród innych okoliczności i z innym wrogiem mając do czynienia, i ta nawet garstka przyniosłaby była pożytek, stając się nowem narzędziem podniesienia duchowego mas.

Niestety, ten wróg, którego celem nie panowanie tylko, nie złamanie nawet, lecz zniszczenie polskiej idei i pamięci Polski wśród świata, współcześnie, czy wprzódy w roku 1858 postanowił ostatecznie usunąć ostatnią polską autonomię pod jego panowaniem w Królestwie kongresowem. Dwa prądy, dwa działania wprost przeciwne miały się zetrzeć niebawem i rozegrać akcyę dziejową na polskiej ziemi. Wśród tej akcyi, największego dla Polski — dla świata, znaczenia, której los w ręku Boga leżał, pojawił się człowiek szalony, potężnego umysłu, lecz potężniejszego jeszcze uporu i pychy, stojący stale i zawsze poza narodowym ruchem, któremu zachciało się być pośrednikiem w tej akcyi dwóch sprzecznych sił i dążeń, a stał się prostym instrumentem wroga. Pycha oddalała go wciąż od *swoich* i taż sama pycha doprowadziła umysł jego jasny do oddania się bez rękojmi i zastrzeżeń, osobistych nawet, stronie przeciwnej „*na łaskę swojego Cesarza*“. Razem z tem oddaniem pozyskał wróg narzędzie rzadkiej, fenomenalnej dzielności. Proskrybcyą generalną obudzonych mas popędził ten zaślepieniec, „żelaznym margrabią“ słusznie nazwany, tłumy wraz z demonstracyjną organizacyą marzycieli w lasy, „*aby wojsko wrzód zoperowało i aby zobaczyć, co zrobią biali*“. Fatalna godzina wybiła! Był to dzień 22 stycznia 1863, dziś lat temu dziewiętnaście. Rękawica nie mogła być nie podniesioną.

Naród zrobił swoje. Poszedł w bój dziejowy, gotów na poświęcenia, bez wiary w zwycięztwo. Jednością swoją ocalił sprawę od klęski moralnej, ideał Ojczyzny i niespożytych praw jej przeniósł do przyszłości, wielkością ofiar i czynami bohaterstwa zadziwił świat i wstrząsnął posadami caratu. I więcej ponad to! Od chwili, gdy wypadki sformowały w tej walce cień rządu własnego, będącego wyrazem całej społeczności polskiej, oddał temu rządowi bezwzględne posłuszeństwo, nie pytając o tytuły, tak jak i rządów nie pytał o zaszczyty, nawet o zaszczyt głośnego męczeństwa. Tem odkupiony został zaiste, grzech anarchii i samowoli, ciążący na przeszłości naszej. I więcej jeszcze ponad to! Wiekopomne dzieło związania całej społeczności narodu, dzieło nie dokonane przez zalaną obcą przemocą Rzeczpospolitę, dzieło, o którem marzyli wszyscy ginący za wolność patryoci, dzieło, które się wyraziło w „*konkluzyach Towarzystwa Rolniczego*“ i stało ostatnią przyczyną jego skasowania przez margrabiego, dzieło, które przybrali w szaty manifestu powstańczego ci, którzy podjęli rękawicę przez wroga rzuconą, to dzieło: *uwłaszczenia ludu postawione zostało za kardynalną zasadę Rządu Narodowego i dobrowolnie bez wszelkiego przymusu dokonane przez wszystkich obywateli wiejskich, bez względu na odpowiedzialność przed wrogiem i bez oglądania się na wynagrodzenie.*

Może odtąd wróg, jak chce, wmawiać we włościan, że on im ziemię darował, może sprawy uwłaszczenia używać, jak użył jej, na zrujnowanie całych klas społecznych, w pamięci ludu i w sumieniu narodowem sprawa społeczna została załatwioną przez naród, grzech przeszłości został odkupiony, pomost społeczny między wszystkiemi warstwami przez patryotyzm rzucony. Moralnie stoi dziś naród cały, jednolity, sforny, z przeświadczeniem gotowości własnej do nadludzkich poświęceń i z niezamglonym ideałem Ojczyzny.

Oto jest spadek 1863 roku!

Piszemy w 19 lat po wypadkach, gdy się na teatrze świata całe pokolenie zmieniło, piszemy usiłując, aby nam w organizmie żadna inna fibra, oprócz fibr mózgu nie zagrała, lecz zaprawdę powiedzieć musimy: *rzadkim jest naród w ludzkości, któryby wniósł w dzieje swoje podobny epizod bohaterstwa, ofiary, cnoty i zasługi.*

Taka całopalna ofiara patryotyzmu, bez ludzkiego nawet imienia, oprócz imienia Ojczyzny, to kapitał przyszłości narodowej, *którego żadne gruzy nie zasypią, żadna krew nie zaleje, żadne doktryny nie zatopią!*

Na tem właściwie powinnibyśmy zakończyć wspomnienie wypadków narodowych z przed lat 19, gdyby nie obowiązek publicystyczny, aby, pisząc na schyłku nieznanej dotąd, nie bywałej u nas, lecz zrozumiałej zresztą reakcyi, po tej wielkiej ludzkiej tragedyi, wyciągnąć polityczną naukę dnia powszedniego.

Pokolenie się zmieniło, reakcya przeżyła, młodzieniaszkowie nawet sami z ówczesnych wypadków, którzy szli na lep wroga i przyspieszyli wypadki, dziś melancholijnie rozczarowani noszą ogon reakcyi, rzekomo przeciw niej protestując w imię ogólno-ludzkiego i rasowego postępu. Wszystko się zmieniło dokoła, pozostał tylko naród nie zmieniony, z ideałem Ojczyzny krwią obmytym i odkupionym ze swemi prawami i interesami nie zaspokojonemi.

Patrząc na bezpłodność epoki reakcyjnej, na bałamutność doktryn melancholijno odstępczych, na niebezpieczeństwa, któremi śmiertelny wróg idei polskiej dokoła nas obłożył, czerpmyż przeświadczenie z tych wielkich wspomnień, że tylko praca przejęta myślą ocalenia Ojczyzny jest błogosławioną na tej ziemi i tylko takie zadania płodnemi; czerpmyż otuchę, że z najcięższych prób dziejowych potrafimy wyjść nic nie uroniwszy z ducha i praw narodu, lecz przeciwnie z grzechów się oczy-

KRONIKA TYGODNIOWA.

Nie spodziewałem się spotkać w trzeciej kronice oko w oko z księciem Bismarkiem, dzięki jednak czcigodnemu pustelnikowi z Warzinu spotkanie to przyszło do skutku. Nie ulega wątpliwości, że dziennikarstwo europejskie podniosłoby ten fakt do pierwszorzędnego znaczenia, gdyby miejscem spotkania była choćby Alwernia, nie mówiąc już o Krzeszowicach, które nadałyby faktowi cechę więcej niż pierwszorzędną. Ale na nieszczęście angielskich i amerykańskich korespondentów wybrałem sobie za miejsce spotkania „Gazetę Krakowską“, gdzie mnie daleko wygodniej i bezpieczniej niż gdzieindziej, porozmawiać z księciem żelaznym, a co główna nabesztać go za nowy wybryk oryginalnego tłómaczenia konstytucyi. Przyznacie, że w naszych czasach gdzie odwagą cywilną nazywają głośną naganę piwa u Fuchsa lub Hawełki, czyn mój zamierzony jest bohaterskim w całem znaczeniu tego słowa. Jest on właściwie podwójnie a nawet potrójnie bohaterskim, bo sędziwy reskrypt sędziwego Wilusia otrzymał poklask sędziwego „Czasu“. Naruszyć dwie takie potęgi jak „Czas“ i Bismarck, za któremi stoi potęga trzecia: postrzelony (śrutem) Wiluś i nie szukać ocalenia na drugiej półkuli, lecz spokojnie przechodzić się po linii A—B z włoskiem cygarem w ustach, jestto zaiste bohaterstwo większe od leonidasowego, a równe bohaterstwu dwóch głównych krakowskich vortänzerów, którzy nie bacząc na możliwe odciski i prawdopodobną utratę zmysłów, poświęcają się już od lat kilkunastu heblowaniu posadzek prywatnych i publicznych.

Prawdę powiedziawszy nie ma tak znowu za co besztać księciu Bismarka. Wstępny artykuł „Reformy“ przekonał mnie bowiem w połowie, że winę popełnienia reskryptu przypisać należy właściwie nie Bismarckowi, lecz staremu Humboltowi, Heglowi, jego lamusowi historycznemu i rupieciom. Pomimo jednak tego wywodu trudno przyznać przyjacielowi „Czasu“ z radziwiłłowskiego pałacu w Berlinie dochowywanie wierności małżeńskiej, jaką zaprzysiągł konstytucyi. Dowodzi to wielkiego wpływu naszego politycznego organu z ulicy dwóch świętych, kiedy zdołał kilkoletniemi namowami doprowadzić Bismarka do sprzeniewierzenia się swojej małżonce, mającej prawo wymagać od niego „wierności i uczciwości“, a zarazem dowodzi i tego, że kanclerz niemiecki przejmuje się coraz więcej duchem katolickiego kościoła. Wiadomo bowiem, że tenże tylko od małżonki wymaga „posłuszeństwa“, nic więc dziwnego, że Bismarck wymaga tegoż i od konstytucyi, co jest tem słuszniejsze, że niemiecka konstytucya jest już stara i djabelnia brzydka, całą więc jej zaletą może być jedynie ślepe posłuszeństwo. O ile mi wiadomo konstytucya, jaką ma nadać Rosyi car Aleksander III jest daleko praktyczniesza i rozumniejszą od niemieckiej. Projekt jej utworzono na podstawie wstępnych artykułów dwóch Czasów: „Czasu“ p. Koźmiana i „Nowego Czasu“ (Nowoje Wremia) p. Suwarina. Jeden z warszawiaków bawiących w Petersburgu przesłał mi o niej następującą wiadomość ubraną w rymy, zapewne dla łatwiejszego wyuczenia się na pamięć pojedynczych artykułów. Podaję ją w całości:

Jak donoszą mi prywatnie
Drżąc przed widmem rewolucyi
Nowy Szasza serjo myśli
O nadaniu konstytucyi.

Przedewszystkiem więc parlament
Ma niebawem być zwołany
A członkami jego będą:
Gienierały, szambelany.

W dalszym ciągu wolność wyznań
W konstytucyę wejdzie sławną,
Każdy może mieć swą wiarę,
Byle była prawosławną.

Wolność prasy jak najszersza
Bez najmniejszej klauzury,
Wolno pisać co kto zechce,
Byle posłać do cenzury.

Konfiskaty majątkowe
Raz na zawsze przepadają —
Prawo to się tych dotyczy,
Którzy zgoła nic nie mają.

Aby zadowolić wszystkich
Przekonania, chuci, żądze,
Wolno pić każdemu wódkę,
Byle tylko miał pieniądze.

Z całej wreszcie konstytucyi
Ta idea jest wysnuta:
Że w moskiewskiej świętej ziemi
Wszyscy równi wobec knuta.

Notabene car rozkazał
Zrobić także coś dla Polski —
W senatory zatem pójdzie
Markiz Zygmunt Wielopolski!

Szalony skok jaki uczyniłem spadając z wyżyn Bismarka na niziny pana margrabiego z Pinczowa, dozwala mi również łatwo przejść z pola polityki europejskiej na pole polityki galicyjskiej, której świetnym owocem były prawosławne zachcianki gromady hnilickiej. O ile wiem na postanowienie przejścia na prawosławie głównie wpłynął argument wysławiający łatwość otrzymania rozgrzeszenia w cerkwi moskiewskiej. Złodziej ukradłszy konia zapala świeczkę światomu Nikołaju lub Kirylle i sprawa skończona. Jeden nawet z takich koniokradów zesłany za to na Sybir, został policzony przez cara Mikołaja w „czisło światych“ i króluje obecnie w moskiewskiem niebie pod nazwą światago Mitrofana mucczenika. Szukanie w sprawie hnilickiej winowajców, a nawet posuwanie się do rzucania podejrzeń na sprężystość władz miejscowych, jest całkiem nieuzasadnione, a spieszne zała-

szczając i podnosząc w górę społecznie; czerpmyż nareszcie naukę, że jedynie wcielając nasz ideał narodowy w życiu codziennem, budując Ojczyznę wśród założeń polityki realnej -- do czego tu w tej części kraju mamy szczególną sposobność, możemy uniknąć, aby los przyszłych pokoleń, a może i naszego nie stał się igraszką tragedyj dziejowych, lecz był dziełem własnej zasługi i błogosławieństwa Bożego!

Tylkoż w ten sposób dziś okazać się możemy godnymi wielkiej narodowej przeszłości wogóle, i nie zmarnujemy tak drogo okupionego skarbu, jaki nam przekazał *Rok 1863!*

Sprawa propagandy moskiewskiej w Kole polskiem.

Na wieczornem posiedzeniu Koła polskiego dnia 19 b. m., poruszył hr. Mieroszowski, nie stawiając formalnego wniosku, sprawę apostazyi gminy Hniliczek i w ogóle knowań moskiewskich w Galicyi, Węgrzech i na południowym wschodzie monarchii.

Szanowny poseł krakowski, który zna bardzo dobrze wszystkie tajniki działań nieoficyalnej Moskwy, tak na północy, jak i na południu monarchii, wykazał, że należy zwrócić na to uwagę ministerstwa i zażądać energicznego zaradzenia. Wywiązała się też wskutek tego obszerna i gorąca dyskusya, wśród której dały się słyszeć bardzo uzasadnione zdania, że namiestnik hr. Potocki za mało energicznie postępuje. Uchwalono w końcu wydelegować prezesa Koła p. Grocholskiego, aby zażądał od ministerstwa autentycznych wyjaśnień co do knowań moskiewskich w ogóle a sprawy Hnilickiej w szczególe i odpowiedź Kołu zakomunikował.

„Wniosku“ posła Mieroszowskiego nie „odrzucono“ — jak mylnie donoszą do „Reformy“, bo go poseł krakowski jeszcze nie stawiał. Sprawa jest dopiero wytoczoną i nie wątpimy, że Reprezentacya polska w Wiedniu po zasięgnięciu autentycznych wyjaśnień, da odpowiedni wyraz swojemu zapatrywaniu i przedsięweźmie stosowne działanie w interesie bezpieczeństwa kraju i monarchii, na którym gruncie stanął właśnie hr. Mieroszowski ogarniając w swojem przemówieniu cały przedmiot operacyi knowańmoskiewskich.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Warszawa, 15 stycznia 1882.

Nie byłbym się może i dziś jeszcze zdobył na tę krótką korespondencyę, gdyby nie wiadomość, jaką nam przyniósł ostatni numer osławionej gazety moskiewskiej: „Nowoje Wremia“, nie czytanej u Was jak sądzę, ze względu na wrogie usposobienie do wszystkiego co nasze, co Polskie. Dziwna rzecz: ten sam dziennik, co przed laty kilkunastu traktował życzliwie naszą sprawę, nie wahając się, ile sobie przypominam, brać w obronę uciśnionych, i nieledwie pisać serdeczne nekrologi dla nieszczęśliwych bojowników z pod Miechowa i Grochowisk, dziś zmienił swe poglądy i tendencye, a względem nas i naszych spraw ogólnych, kroczy bodaj drogą wytkniętą przez Aksakowych, Katkowych et consortes.

Takież to i zdania owych panów, wzgardzone nawet przez uczciwie myślących Rosyan. Raz podają nam rękę na zadatek przyjaźni bratniej, to znów potrząsają nad głowami wszechwładnym knutem, dowcipnie u nas nazywanym „konstytucyą“.

Otóż w ostatnim jak powiadam numerze owej gazety czytamy, że jakiś specyalny korespondent ze Lwowa uradowany z odkrycia, spieszy ogłosić urbi et orbi moskiewskiemu o dobrowolnem przejściu na łono kościoła prawosławnego mieszkańców dwóch wsi położonych w Zbarażskim powiecie, a nazwanych Hniliczki małe, i wielkie. Uradowany ów korespondent zapuścił się jeszcze dalej, i znalazł nietylko dwie owe wsie powrócone „wierze praojców“, ale wiele innych na Węgrzech, w pogranicznych Rusi powiatach.

Nie przejmując się ostatecznie kwestyą obałamucenia kilkuset głupich, trudno nam wszakże uwierzyć doniesieniu szanownego lwowskiego korespondenta, tembardziej, gdy ten uważa w końcu za rzecz właściwą uniewinniać parocha; nieprzyznając mu nietylko żadnej na tem polu zasługi, ale natomiast ganiąc uporczywe przywiązanie do Unii i wprowadzanie do unickiej cerkwi wiele bardzo obrzędów i praktyk (sic) katolickich. Upewnia przytem korespondent lwowski, że pomimo czynionych poszukiwań przez miejscowe władze, „rublej“ nie znaleziono; my tu jednakże wolimy przypuszczać, że owi „tłómacze“, jakich nasz nieśmiertelny pan Jan Chryzostom Pasek używał ongi dla porozumienia się z Duńczykami, wytłómaczyły Hniliczanom i ich opiekunom dogmaty prawosławnej wiary.

W ostatnich dniach krążyły po Warszawie prywatne, a głuche wieści, o poważniejszych jakoby zaburzeniach w Moskwie i Charkowie podczas Świąt Bożego narodzenia starego stylu; żydzi znów, szczególniej w tem ostatniem mieście mieli wiele ucierpieć od okolicznych włościan, którzy z wydanym, jakoby przez gubernatora rozkazem rabowania żydów, wkroczyli w poważnej liczbie i gospodarowali po swojemu. Ile w tem prawdy nie wiem, bo dzienniki petersburgskie i moskiewskie nic o tem nie wspominają.

U nas, nareszcie ślady mienionych burd ulicznych, zacierają się prawie zupełnie; wszystko idzie właściwym trybem; dla poszkodowanych płyną zewsząd liczne ofiary w pieniądzach, tylko względem podziału tychże, społeczeństwo nasze różnego jest zdania. Przekonają Was o tem korespondencye w dziennikach naszych z dni ostatnich, listy prywatne i officyalne odpowiedzi. Według mego zdania, wobec bardzo, i coraz trudniejszych warunków życia, wobec braku zarobku, ograniczania do minimum w fabrykach i warsztatach liczby pracowników, pamiętaćby i o tych ostatnich należało. Nędza wiedzie do zbrodni, a niestety, nędzy bardzo, bardzo wiele pomiędzy nami!

O Sarze Bernard, której pełna Warszawa, jak też o zapamiętałych jej talentu wielbicielach, takich nawet, którzy jednego francuskiego wyrazu nie rozumieją, pisać nie będę; macie tego po wszystkich naszych dziennikach dosyć. Szczęściem nie przyszło nikomu na myśl zaprojektować publiczne składki na upominek dla utalentowanej artysiki, a niezawodnie znalazłby się nie jeden, co by petersburgskiemu Stieglitzowi dorównać pragnął, sypiąc tysiące rubli.... rozumie się nie na kasy pożyczkowe dla rzemieślników.

Maksymiljan Prawdzic.

Zurych, 16 stycznia 1882.

Dziewietnastą rocznicę powstania 1863 roku, obchodzić będziemy uroczyście w Zurichu. Urządzeniem obchodu zajęło się „Towarzystwo emigracyjne wzajemnej pomocy w Szwajcaryi“ i „Towarzystwo uczącej się polskiej młodzieży w Zurichskiej politechnice,“ której liczba w roku bieżącym powiększyła się znowu.

Socyalistów pomiędzy nami niema ani jednego. Tak młodzież ucząca się, jak emigracya polityczno-narodowa z 1863 r. nie uległa tej kosmopolitycznej zarazie. Wdzięczni też Wam jesteśmy za wasz artykuł, w którym odparliście nikczemne posądzenia wiedeńskiej „Neue Fr. Presse.“

Ci, co się w Genewie do socyalizmu przyznają, nie należą do naszej emigracyi. Przybyli oni po procesie krakowskim do Szwajcaryi i połączyli się z Moskalami, z którymi tworzą jedną grupę. Mówią oni wprawdzie po polsku i piszą po polsku w celu obałamucenia polskich rzemieślników w kraju, lecz Polakami być przestali, skoro oświadczyli, iż są wrogami polskiego patryotyzmu i nie chcą odrodzenia narodu ani wolności Polski. Gdy jeden z nich przybył do Paryża i udał się jako gość na posiedzenie „Towarzystwa pracujących Polaków,“ — złożonego z rzemieślników licznie w stolicy Francyi reprezentowanych, — odebrano mu głos, gdy począł rozwodzić się nad socyalizmem. Ponieważ niechciał przerwać i mówił dalej, poczciwi czeladnicy znajdujący się na posiedzeniu, opuścili salę, za przykładem sekretarza Towarzystwa.

Pismo też, które jeden z członków tego Towarzystwa wydaje, „Kuryer Paryski“ zamieścił w 7 numerze artykuł wstępny, potępiający w najsilniejszy sposób tych Polaków, którzy do tej anti-narodowej doktryny przechylili się, i nazwał ich zdrajcami Ojczyzny. Posyłam Wam ten numer, ażebyście się przekonali jak zdrowy, patryotyczny kierunek panuje na emigracyi, i jak ona jest daleką od podzielania zasad ludzi, którzy niemają Ojczyzny i niechcą odrodzenia narodu. Robienie więc odpowiedzialnymi emigrantów za tych kilku polskich Moskali, co w Genewie wydają pisma i odezwy, jest prostą napaścią i potwarzą.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Wieczór muzyczny Cytrzystów. W zawiązanym tu w roku przeszłym „Krakowskim klubie Cytrzystów“, odbył się wczoraj pierwszy wieczorek w tym roku, z współudziałem p. Bernarda Kleina, cytrzysty z Wiednia, którego na polecenie tamtejszego klubu zaproszono na stałego nauczyciela.

Program wieczorku był nader urozmaicony. Oprócz utworów na cytrę był śpiew (solobaryton), deklamacye i fortepian. Rozpoczęto wieczór tercetem Lumbya, na cytrę smyczkową, elegijną i zwykłą. Bohaterem wieczoru był gość wiedeński p. Klein, który wybornie odegrał kilka ustępów solowych własnej kompozycyi („Fantazyę“, „Marsz koncertowy“, solo na cytrę, „Bywaj mi zdrowa“), oraz kilka innych. Rzewna, sympatyczna gra jego wywołała huczne oklaski. P. Klein jest uczniem jednego z najlepszych dzisiejszych cytrzystów, prof. Karola Ensleina. Polonez Ogińskiego, odegrany na cytrze koncertowej przez p. Russera, wywarł na słuchaczach bardzo miłe wrażenie. Bo też instrumeut ten wybornie się nadaje do utworów smętnych drobnych piosnek i dumek.

Nie zapuszczając się tym razem w rozbiór całego programu, z przyjemnością tylko zaznaczamy, iż tak śpiew, fortepian, jak i deklamacya pana Zenoniego, zasłużone zbierały oklaski. — Prezesem tutejszego klubu cytrzystów jest prof. Mrawińczyc, który dokłada wszelkich starań, aby klub krakowski stanął na wysokości innych.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 20 stycznia.

Ruch na ostatnich targach z powodu większych dowozów i silniejszej frekwentacyi ożywił się. Ceny utrzymały się, i mimo podwyżki na amerykańskich targach stosunkowo nie podniosły się. Tendencya z powodu politycznego położenia jest bardzo niestałą. Ceny tutejsze prawie nie zmieniły się od ostatniego towania, a były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.

		od Złr.	ct.	do Złr.	ct
Pszenica	biała	od 11	—	do 11	60
	żółta	„ 11	—	„ 11	30
	czerw.	„ 11	—	„ 11	60
Żyto		„ 8	—	„ 8	35
Jęczmień:	lep. gat.	„ 8	—	„ 8	50
	gorszy	„ 7	—	„ 7	25
Owies		„ 6	75	„ 7	25
Groch:	wrzący	„ —	—	„ —	—
	pastewny	„ —	—	„ —	—
Fasola:	biała	„ —	—	„ —	—
	pstra	„ —	—	„ —	—
Tatarka		„ —	—	„ —	—
Kukurudza		„ —	—	„ —	—
Cinquantin		„ —	—	„ —	—
Nasiona olejne:					
	rzepak zimowy	„ 13	25	„ 13	50
Koniczyna:	czerw.	„ 40	—	„ 50	—
	biała	„ 40	—	„ 80	—

Rubel 123.00. Marka 58.00.

Finansowe.

Popłoch na giełdzie paryskiej pochłonął już *Banque de Lyon et Loir* — i spowodował gwałtowny spadek na całej linii. — Wiedeń przeląkł się w dwójnasób — a ten przestrach oddziałał znowu na uporczywość przesilenia paryskiego — tak, że najpewniejsze wartości spadły znacznie poniżej kursu, zupełnie usprawiedliwionego dywidendami. Jestto jeden z objawów konwulsyjnych, nieobliczonych, którego powody kiedyś znowu wykażą się.

Tymczasem należy tembardziej wystrzegać się spekulacyi i sprzedaży papierów pewnych, które wkrótce wrócą do zwyżki dawniejszej, — tak samo, jak i renty i losy.

Przegląd polityczny.

Pierwsze strzały już padły nie w Reichsracie od centralistów, lecz na południu monarchii ze strony nieoficyalnej Moskwy, działającej na gruncie Hercogowiny, pod *Korito.* Wedle autentycznego raportu o tej pierwszej utarczce, udała się patrol złożona z dziesięciu ludzi w dniu 16 b. m. w okolicę Tepare i Korito, ażeby przywrócić związek telegra-

twienie sprawy najlepiej mnie przekonywa o słuszności wniosku Dra Zatorskiego, żądającego ścieśnienia autonomi. Bez żadnego krwi rozlewu przejść w ciągu jednego dnia na prawosławie i bez żadnego krwi rozlewu porzucić na dzień trzeci toż prawosławie, jest faktem równo sobie świadczącym o umysłowym rozwoju hniliczan jak i o czujnem oku władzy. Cała ujemna strona sprawy leży w tem tylko, że rząd ma „czujne oko“, a każdy inny śmiertelnik ma „czujne oczy“, przeto trudniej rządowi jednem okiem widzieć to, co widzi parą oczu każdy obywatel z Kleparza, a cóż dopiero ostrowidz dziennikarski.

Dziwna rzecz, że równie bez krwi rozlewu zakończyć się nie może sprawa krzywoszańska. Podejrzywam przyszłych moich współobywateli po prostu o brak piątej klepki. Kto ma przed sobą raj złożony z loteryi liczbowej, trafik, sztajerów, cuszlagów i to wszystko w połączeniu z najlepszą muzyką a broni się od tego raju za pomocą odtylcówek, kindżałów i innej ręcznej broni, ten doprawdy nie wart pobłażliwości i słusznie uczynią delegacye jeżeli nas skażą za to nieposłuszeństwo krywoszan na zapłacenie kosztów koniecznych do przekonania ich o potrzebie wykonania traktatu berlińskiego.

Ażeby już nie opuścić pola politycznego, na które tak mężnie wstąpiłem, muszę odpowiedzieć szanownemu mojemu korespondentowi, a najłaskawszemu prenumeratorowi, żądającemu odemnie podania charakterystyki stronnictw krakowskich. Otóż czcigodny Panie żądasz rzeczy przechodzącej moje siły, trudno bowiem podawać charakterystykę tego, co właściwie nie istnieje. Przekonałem się o tem dowodnie i niejednokrotnie, widząc mniemanych liberałów głosujących za Drem Zatorskim, konserwatystów oddających swe vota panu Warschauerowi, czerwonych pijących zdrowie Ekscellencyi Popiela, demokratów liżących się p. Tarnowskiemu, ultrakatolików szydzących z tajemnic wiary, postępowców w komitetach wycieczek do Rzymu itd. Sam wreszcie musiałeś zauważyć najszanowniejszy prenumeratorze, że przed paru tygodniami demokrata z tradycyą demokratyczną w swojem nazwisku wszedł do redakcyi arystokratycznego dziennika, a liberał, i to liberał radykalista oświadczył się w liberalnym dzienniku z chęcią obrony katolickiego kościoła, pomijając inne wyznania, których swobody bronić widocznie nie ma zamiaru. Wobec tego pomieszania pojęć, zmieniania ich lada chwila, bawienia się w konserwatystę przez godzin 24, aby w następne 48 zabawić się w liberała, nie może być mowy o stronnictwach i traktowaniu ich na serjo. Ja w Krakowie widzę dwa tylko zorganizowane stronnictwa: jedno Hawełki, drugie Wenzla. Członkowie centrum walczą pod chorągwią Fuchsa, a mężowie stojący ponad stronnictwami lawirują pomiędzy Wenzlem a Hawełką, poświęcając stronnictwu pierwszego godziny wieczorne, drugiego przedobiadowe. Ja sam zaliczam się do tego ostatniego stronnictwa i należę do grupy narodowców, to jest przyjaciół żytniówki i kiełbasy. Oprócz tych silnie zarysowanych stronnictw istnieje jeszcze jedno, a mianowicie stronnictwo panny Stachowiczównej, które potęgę swoją objawia za pomocą gorących oklasków ilokrotnie ta miluchna i dystyngowana artystka występuje na scenie.

Odpowiedziawszy szanownemu mojemu korespondentowi nie mogę powstrzymać się od podania do wiadomości nowego odkrycia historycznego „Reformy“ w kwestyi narodowości Sobieskiego. Dotychczas miano Jana III za Polaka natione, a Rusina gente, pokazuje się zaś, że był on z rodu galicyaninem. Tak twierdzi korespondent Reformy ze Lwowa (Nr. 15 str. 2) donoszący o wielkich przygotowaniach w Wiedniu do obchodu 200 letniej rocznicy zwycięztwa pod Wiedniem, wówczas kiedy „my galicyanie“ wśród których urodził się i wychował Jan III, zaledwie zdobędziemy się na jakąś wystawę projektowaną przez „patryotyczną jednostkę“ ks. Zuzannę Czartoryską. Nie rozbierając bliżej tego historycznego odkrycia, trudno mi pominąć innego odkrycia tegoż dziennika w Nr. 9 str. 2. Zdawałoby się, że ostatni raz wojsko nasze istniało w r. 1863, tymczasem „Reforma“ głosując za rozbrojeniem wojska poza godzinami służbowemi jest zdania, że przypuszczenie jakoby honor armii na tem cierpiał „byłoby ubliżeniem dla naszych wojskowych“.

Wzmianka o r. 1863. którego rocznica jutro przypada, nasuwa mi myśl poważną, urzeczewistnienie której zależeć będzie od braci lwowian. Po ciężkich walkach, po krwawych ofiarach, przyszliśmy do przekonania, że drogą najpewniejszą do odrodzenia będzie praca i oświata ludu. Dla tej oświaty tworzy się we Lwowie „Macierz polska“ dzięki ofiarności nieznanego obywatela, a nestor powieściopisarzy naszych udaje się do lwiego grodu, aby wziąść udział w naradach nad jej założeniem. Kapitał zakładowy wynosi coś koło 28000 złr. — summa to niewielka, powiększać ją należy. Otóż sądzę, że gdyby bracia lwowiacy zamiast festynów, balów i obiadów na cześć Kraszewskiego, złożyli odpowiednią summę na fundusz „Macierzy“, to postąpiliby praktycznie, patrjotycznie a jubilatowi sprawiliby prawdziwą rozkosz serca. Kraszewski dziś już nie potrzebuje toastów i bram tryumfalnych, ma ich prawdopodobnie już do syta — serce jego i umysł wymaga czynów produktywnych. Przyjęcie jego projektowane we Lwowie pójdzie jedynie na korzyść tapicerów i restauratorów — niech więc lepiej te kilka, jeżeli nie kilkanaście, tysięcy, zasilą fundusz „Macierzy“. Powtarzam jeszcze raz: byłoby to rozumnie, patrjotycznie, a z imieniem Kraszewskiego wiązałoby czyn szlachetny lwowianów. Ręczę, że gdyby się tak stało, Kraszewski serdecznie podziękowałby za podjęcie tej myśli skromnemu kronikarzowi.

Kronikarz krakowski Nr. 6.

ficzny (zerwany, o czem niewiedzieliśmy) i napotkała na oddział powstańców liczący 80 ludzi. Patrol dał ognia, a na odgłos jego palby nadbiegła kompania 11 pułku ks. Saskiego, zaś powstańcom przybył również sukurs z Wibicy. Po krótkiej walce rozproszoną została banda i cofnęła się w stronę Czarnogóry. Jeden oficer i czterech żołnierzy zostało ranionych, jeden żołnierz i dwóch żandarmów padło. Straty powstańców, czyli jak ich *Presse* nazywa „hajduków" a *Augsb. Ztg.* „rabusiów" wynoszą sześciu zabitych a czterech rannych, których powstańcy na placu boju pozostawili.

Innych wiadomości z teatru wojny nie ma, robią się tylko przygotowania. Jenerał Jowanowicz stoi główną kwaterą w Dubrowniku; w Wiedniu oczekują jego propozycyj co się tyczy komend sztabów itp. Pułkownik Slameczka znany już jako szef sztabu jen. Jowanowicza z kampanii w Hercogowinie w roku 1878, pełni także obecnie te funkcye. W ministerstwie wojny odbyła się narada, w której wzięło udział 30 jenerałów. Oprócz wysłanych już 20.000 wojska nie będą na południe odrywane żadne takie jednostki taktyczne, któreby psuły organiczną całość armii na wypadek jej uruchomienia.

Wczorajsza Stara „Presse" z powodu rozruchów na południu, wykazuje w obszernym artykule wstępnym, że obok oficyalnej polityki wielu mocarstw, z którymi Austrya zostaje w najlepszych stosunkach, płynie równolegle nieoficyalna polityka, z którą na każdym kroku walczyć wypada.

Zupełnie podzielamy to zdanie i daliśmy mu niedawno wyraz w artykule pod tytułem „Sytuacya", gdzie wykazaliśmy działanie „nieoficyalnej Moskwy" różne od Gdańskich stypulacyi urzędowej Moskwy. Dzisiaj jeden jeszcze fakt dołożyć musimy, że właśnie wedle doniesienia z Belgradu, przychwycony agitator i przywódca Matanowicz otrzymał na wyjeździe z Belgradu 300,000 franków z Rosyi za pośrednictwem exmetropolity Michała.

Wczoraj podjęła Rada państwa przerwane feryami świątecznemi prace. Przewodniczył prezes Dr. Smolka. Rząd wniósł przedłożenie względem postępowania co do uznania za umarłych i przeprowadzenia dowodu śmierci ofiar Ringteatru, tudzież przedłożenie, mocą którego na podstawie ostatniego spisu ludności ma być dokonanę repartycya kontyngensu rekrutów, oraz zezwolony ich pobór w roku 1882. Przedłożenie o uznaniu za zmarłych przekazano natychmiast komisyi prawniczej. Dep. Fürnkranz uzasadnia wniosek o niezgodności mandatu poselskiego z pewnemi urzędami, którą szczególnie ze względu na konieczną niezawisłość reprezentantów ludu uznaje za niezbędną. Wniosek poparty przez kilku mowców przydzielono komisyi reformy wyborczej. W końcu uznano ważność kilku wyborów. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

„Wiener Ztg." ogłosiła pismo odręczne cesarskie z dnia 12 b. m. nakazujące, na wniosek ministra finansów, utworzenie komisyi złożonej z przewodniczącego i dziesięciu członków, która ma zająć się zbadaniem stosunków administracyjnych, celem zaprowadzenia uproszczeń w administracyi i wszelkich możliwych oszczędności w odnośnych pozycyach budżetu. Hrabia Hohenwart mianowany został prezesem tej komisyi postanowieniem cesarskiem z dnia 8 b. m.

Parlament niemiecki przyjął także w trzeciem czytaniu ustawę wedle wniosku Wiadhorsta. Z powodu §. 2 tej ustawy nadającego jej także moc wstecz obowiązującą niema, wedle głosów półurzędowych, nadziei, aby ustawa ta zyskała sankcyę cesarską.

Parlament ma być d. 25 b. m. odroczony do wiosny.

Projekt gadinetu Gambetty względem częściowej rewizyi konstytucyi, przydzielony został komissyi 33, z których tylko jeden jest za projektem, a 32 członków przeciw projektowi. Ci 32 deputowani żądają całkowitej rewizyi konstytucyi, a przeciwni są wyborom z list, ulubionemu wnioskowi Gambetty. Decydować będzie ostatecznie parlament a raczej kongres.

Podaliśmy w ostatnim numerze głosy objawiające się w Anglii przeciw prześladowaniu żydów w Moskwie, obawiamy się, że pobudką do tego wystąpienia była korespondencya „Timesa," reprodukowana obecnie w „Augsb. Ztg.," w której wiele jest przesady, a nawet nieprawdy, jak np., by zamordowano aż 23 mężczyzn, a zgwałcono 225 kobiet, z których niby 17 umarło, jakoby dzieci żydowskie pieczono na rożnie i t. d. i t. d. „Nowoje Wremia" też z tego powodu, wedle wczorajszego telegramu, nazywa doniesienia „Timesa" niezręcznem oszustwem i przeistaczaniem faktów, a korzystając z przesady „Timesa" zarzuca nieprawdę całemu doniesieniu o prześladowaniu.

KRONIKA.

Kraków 21 stycznia 1882.

Żałobne nabożeństwo za poległych 1863 r. odprawi się w poniedziałek, w kościele OO. Kapucynów. Godzinę, o której należy się zebrać — zapewnie oznaczą plakaty.

Za spokój duszy Jana Kilińskiego, szewca, Pułkownika 20go pułku piechoty b. wojska polskich, członka Rady narodowej za Kościuszkowskich czasów, w poniedziałek, d. 30 stycznia, o godz. 11 rano, odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, jako w 65-tą rocznicę jego śmierci.

Tegoroczna wenta stosunkowo do innych lat, niezbyt była ożywiona.

— Już nam się przejadły te arystokratyczne gody — zauważył pewien jegomość, wychodząc ze Sukiennic. — Ha! może i miał racyę!...

W grudniu r. z. tutejsza Izba handlowa udała się do Dyrekcyi kolei północnej z żądaniem zaprowadzenia na liniach galicyjskich biletów zwrotnych (Tour et Retourkarten) po cenie zniżonej. Wskutek tej petycyi z d. 10. lutego na pociągach osobowych i mięszanych dla stacyj Krakowa, Chrzanowa i Oświęcima zaprowadzone będą zwrotne bilety II. i III. klasy ze zniżeniem 25 % dotychczasowej ceny jazdy. Ważność biletów ograniczoną jest do dni 3.

Jednocześnie w tym samym celu udała się Izba handlowa do kolei galicyjskiej Karola Ludwika, lecz dotychczas nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Spodziewać się jednak należy, że Dyrekcya zastosuje się do słusznych wymagań Publiczności.

Zapędy „błędnych rycerzy". Ktoby to myślał, iż Kraków, ta poczciwa mieścina, posiada brukowych Don Kiszotów. A jednak tak jest w rzeczywistości. Od czasu sprzątnięcia przez policyę *dam kąmeljowych* z linji *A—B*, pewna szajka łobuzów w cylindrach, ataki swoje skierowała przeciw uczciwym kobietom. Pomijając już ulice, na których o zmroku nie może się ukazać żadna niesplamiona kobieta, nie naraziwszy się na nieprzyjemne zajścia, — donżuanerja krakowska zagnieździła się i na t. z. *koncertach promenade* w Sukiennicach. Dochodzą nas nader liczne skargi na karygodne wybryki tych dystyngowanych uliczników. Jeśli pomicnioną łobuzerję nie wstrzymają obecne nasze słowa, nazwiska wszystkich Don Juanów opublikujemy w naszem piśmie.

Z teatru. Prowizoryczna świątynia Melpomeny przy ulicy Wolskiej, przedstawia się wcale dobrze. Obszerna sala posiada warunki akustyczne, a na wypadek pożaru, mając liczne wyjścia, nie przedstawia niebezpieczeństwa. Są jednak w urządzeniu co do wygody widzów, małe niedogodności, jak np. wadliwe urządzenie lóż, z których nie można objąć okiem całej sceny, lecz te, — jak nas zapewniano — zostaną usunięte.

Powódź humorystyczna. Lwów ma być wzbogacony jeszcze jednem humorystycznem pismem. Zwać się ono będzie „Olimp" Jako redaktor podpisany jest na prospekcie p. Lubin Ilasiewicz, kierownikami zaś części artystycznej są pp. Feliks Mikulski i Julian Markowski. Pierwszy numer „Olimpu" zapowiedziany jest na dzień 1go lutego.

Lwów 20 stycznia. Za poległych w r. 1863 odbędzie się u nas w sobotę, o godzinie 10 zrana, uroczyste nabożeństwo w katedrze łacińskiej, tudzież w kościele ewangielickim. We wszystkich zaś innych kościołach lwowskich odprawi się o godzinie 8 zrana. Dodać jeszcze należy, na pochwałę tutejszych izraelitów, iż i oni urządzają nabożeństwo za naszych wielkich męczenników niepodległości. Odprawione ono zostanie jutro, o god. $4^1/_2$, w bożnicy, przy ulicy Żółkiewskiej.

Sambor 17 stycznia. Przed paru dniami wydarzył się w tutejszej okolicy smutny wypadek. We wsi Bereznicy, o milę od Sambora oddalonej, wściekł się u pewnego właściciela, łańcuchowy pies, a zerwawszy się z łańcucha pokaleczył w Bereznicy siedm osób i kilku psów. Potem popędził do pobliskiej wsi Kobło, gdzie znów pokąsał dwoje ludzi i ośm psów, między temi trzy psy łańcuchowe we dworze. Klucznica szła właśnie do dojenia krów z latarnią wieczór. Szalony ów pies, mając ciągle kawałek łańcucha na obróży, skoczył do niej i wyrwał jej latarnię, tym też sposobem uratowała się od niechybnego pokąsania. Dalej z Kobła pobiegł do pobliskiej wsi Wola koblańska, tam wpadł do karczmy, i okropnie pokaleczył żydówkę. Lekarz powiatowy Dr. Jendl (krakowianin) ma wiele trudów i pracy z powodu tego wypadku, bo musi z żandarmami jeździć po wsiach, ludzi pokaleczonych rewidować i do szpitalu odsyłać, psy zaś pokąsane poddawać exekucyi. Zastanawia bardzo, że ten nader przykry i niebezpieczny wypadek wydarzył się wśród zimy. Mówią głośno, że jakaś choroba na psy i nierogaciznę, daje się tu spostrzegać od paru tygodni. — Z pożarami także tego roku prawie nie do wytrzymania; nie ma wieczora, aby nie było widać łuny, jeśli nie w tej, to w innej stronie. Niedawno zgorzał dwór we wsi Rejtarowice, własność p. Serwatowskiego, dwie mil od Sambora. — Więksi właściciele uskarzają się tej zimy na drogość robotników. Ich płace musiano o trzecią część, jak dawniej płacono, podwyższyć. Z tego widać, że w niektórych okolicach samborskiego, mimo najnieprzyjaźniejszego powietrza przez całą jesień, i mimo że kapusta zmarzła i została na polu, zbiór u włościan, zwłaszcza co do żyta i ziemniaków, dobrze wypadł. Bo u nas jest axiom nie zbity, że skoro włościanin ma dostateczną żywność, nierobić nie chce i na zarobek nie idzie, chyba, że większa zapłata. Sługi wiejskie, mianowicie parobki i dziewki, żądają także większej niż dawniej zapłaty, i zdanie jest ogólne, że żydzi są temu winni, gdyż, aby tylko sługę dostać, płacą umówioną zapłatę zgóry za cały rok.

Czytaliśmy tu z zajęciem feileton Kronikarza krakowskiogo Nr. 6, w „Gazecie krakowskiej" z dnia 15 b. m. Określenie moralisty słowami:

Którego cała cnota,
W ponurej twarzy i spojrzeniu kota,

jest dosadne. Ponieważ ten pan moralista, jak to widać z całego artykułu, musi bardzo potępiać wszystkie pisma Emila Zoli, więc ja, jako uczciwy weredyk i polak, denuncyuje przed nim panie: Wincentę Limanowską, i Stefanią Małaszkiewicz, które tłomaczyły na język polski powieśc i Zoli „Kartkę miłości" i „Wnętrze Paryża". Co to za *signum temporis*, że Polki biorą się do przekładania powieści pisarzy tego pokroju, jak Zola!

Hartmann w Toruniu. Czytamy w Gazecie Toruńskiej: Znany nihilista Hartmann bawił tu incognito przez dwa tygodnie, pod okiem rosyjskiego prokuratora Wujcza, który przybył do Torunia niby dla śledzenia fałszerzy rubli rosyjskich.

Z Brodnicy. Pod komorą Osiek przewieziono w nocy z 7 na 8 b. m. 100 tysięcy rubli, po części w srebrze, przeznaczonych dla nihilistów, a nadesłanych z Moskwy. Pieniądze te wysłano do Londynu.

Warszawska „Kronika rodzinna" pomieściła bardzo cenny materyał do biografii poety Stefana Witwickiego. Jest to ośm listów z lat 1835 do 1857 z doby, największej czynności literackiej autora „Wieczorów Pielgrzyma." Znajduje się tutaj również parę interesujących szczegółów o Adamie.

Stowarzyszenie emerytalne dla dziennikarzy i literatów w Budapeszcie, o którego założeniu w roku zeszłym donosił nasz korespondent, świetnie się rozwinęło, a to głównie wskutek wielkiej ofiarności instytutów publicznych, chcących znacznemi ofiarami dać wyraz uznania i wdzięczności dla krajowej prasy. Na rzecz tego Stowarzyszenia zostaje w tym karnawale urządzony wielki bal d. 4 przyszłego miesiąca, który zapewne stanie się kulminacyjnym punktem karnawału węgierskiej stolicy.

O balu tym piszą, że na nim poraz pierwszy do tego rodzaju zabawy zostanie zastosowaną elektryczność. Około 20 regulatorów elektrycznych są zamówione w miejscowej fabryce dla oświetlenia placu i wejścia do sal gmachu redutowego. Zakładają obok tego druty telefonowe dla połączenia gmachu tego z teatrem Narodowym, w którym artyści odegrają operetkę i wodewil, mające uprzyjemnić zabawę gościom, zebranym w salach redutowych (na odległości jednego kilometra). Komitet balowy składa się ze znakomitości sfer publicystycznych, a na czele jego stoi hr. Károlyi Alexander. Obowiązki gospodyni balu na zaproszenie Komitetu, przyjęła hr. Andrássy Juliuszowa Zaproszeń Komitet rozseła 15 tysięcy.

Towarzystwo artystyczne węgierskie wydaje festyn na cześć Munkácsy'ego, po przybyciu tegoż do Budapesztu. Z powodu szczupłości rozmiarów największej sali przybytku muz, w którym artyści chcą koniecznie przyjąć mistrza-rodaka, musiano ograniczyć udział w festynie do 150 osób zaproszonych. Festyn ten urozmaicać będą, wedle wchodzącego w użycie zwyczaju, żywe obrazy, przedstawienia sceniczne, deklamacye, śpiewy i tańce, nie licząc muzyki. Na uroczystości tej wręczonym zostanie wielkiemu artyście składkowy wieniec laurowy ze srebra, którego rysunek, jako też model przeznączonej dla tegoż szkatuły, powierzone zostały przez konfraternię do wykonania najpierwszym artystom miejscowym. Obraz „Chrystus przed Piłatem" wystawionym tam zostanie dopiero 1go marca r. b.

Telegrafiezny fortepian. Sekretarz biura telegraficznego w Stuttgardzie, p. Föhr, stara się u rządu angielskiego o przywilej na nowy, oryginalny wynalazek, który w wysokim stopniu powinien zanteresować kompozytorów muzycznych. Oto wynalazca potrafił w dowcipny sposób połączyć z klawiszami fortepianu odpowiedni mechanizm, który podczas gry spisuje nuty na papierze bez końca. Mechanizm ten oparty jest na tej samej zasadzie, co drukujący aparat Hughs'a; druty elektryczne łączą klawisze z młoteczkami przyrządu piszącego i podnoszą je przy każdem uderzeniu. Zamiast zwyczajnych znaków nutowych, odbijają się na papierze krótsze, lub dłuższe kreski na liniach, lub między liniami; całe tony oznaczane są niebieską, półtony czerwoną farbą. Pauzy przypadają na micjsca puste niedrukowane. Odpowiedni metronom wybija i nakreśla odrazu takt na tym oryginalnym manuskrypcie, pozostającym jednocześnie i pierwszą myślą i natchnieniem kompozytora...

Z prawa francuskiego.

Profesor. Powiedz mi pan, ile ksiąg liczy kodeks Napoleona?

Kandydat. Zależy to od introligatora, jak go oprawi.

NADESŁANE.

Znowu główna wygrana. W ciągnieniu Serbskich losów, w dniu 14 b. m., padła główna wygrana 100,000 franków w złocie, na los seryi $2,494/_{10}$, kupiony prawie przed samem ciągnieniem w *Administracyi „Merkur"* (Wien, Wollzeile 10 i 13).

Zaznaczyć wypada, że w pierwszych trzech ciągnieniach tych losów, padła główna wygrana 100,000 frk., jako też wygrane 10,000 i 4,000 frk. w złocie na losy, kupione w Administracyi „Merkur", co służy za dowód, jak dobrze losy te już teraz są dobrze uklasyfikowane, gdyż dotąd wszystkie wygrane przypadły Publiczności, podczas gdy zwykle przy nowej emisyi przypadają z początku główne wygrane syndykatowi. Przypominamy z tego powodu o *Losach komunalnych.*

NADESŁANE.

Srebro-Britania. Pod tą nazwą poleca główny skład fabryki Srebra-Britannia L. Nelken, Wiedeń VI. Windmühlgasse 26, rozmaite przedmioty, które jak się dowiadujemy, zjednały sobie powszechne uznanie. Trwałość wyrobów ze Srebra-Britannia, piękna jasna srebrna i zawsze niezmienna barwa — stwierdzone zostały w licznych świadectwach uznania przez znakomite osobistości, że tylko przytoczymy księcia Putiatin w Chotin, księcia Rohan w Sanremo, księżnę Auersperg w Niederstätten, hr. Palffy w Stübing i t. d. dla tego też na tej podstawie usilnie polecamy naszym Czytelnikom powyższą firmę

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Praga 20 stycznia. Czeski klub w Radzie państwa postanowił wstawić się energicznie ze równouprawnieniem na Szlązku.

Buda-Peszt 2 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza zamianowanie biskupa Angielicza metropolitą serbskim w Karłowicach.

Budapeszt 20 stycznia. „Budapester Corr." donosi, że wczoraj odbyła się w Wiedniu pod prezydencyą cesarza wspólna narada ministrów, w której wzięli udział ministrowie: Kalnoky, Bylandt, Szlavy, Taaffe, Dunajewski, Welserheimb i Szapary. Powzięte postanowienia nie zmieniają poprzednich już zarządzeń w sprawie Krywoszy i Hercogowiny. Termin zwołania delegacyj nie mógł być jeszcze ostatecznie oznaczony, gdyż rozprawy budżetowe w sejmie węgierskim nie są jeszcze zakończone. Być może że delegacye jeszcze nawet wcześniej jak na 28 b. m. będą zwołane. — Po powrocie do Pesztu konferował hr. Szapary z bar. Rotszyldem.

Belgrad 21 stycznia. Były metropolita Michał został przez policyę do odpowiedzialności pociągnięty, za ubliżające słowa, w jakich o księciu i rządzie się wyraził.

Belgrad 21 stycznia. Skupczyna wybrała prezesem Popowicza, profesora Kujundżyca wiceprezesem.

Berlin 20 stycznia. Parlament zatwierdził paragraf pierwszy przedłożenia rządowego, tyczącego się wcielenia Hamburga do związku celnego podług wniosków komisyi, odrzucając proponowane równocześnie przez Haenela poprawki, zawierające zastrzeżenia prawne.

Petersburg 20 stycznia. „Goniec urzędowy" ogłasza reskrypt ministra spraw wewnętrznych, zawieszający dziennik „Porjadok" na sześć tygodni.

Paryż 20 stycznia. Zapewniają, że Gambetta, gdy mu przyjaciele jego polityczni radzili, ażeby podał się do dymisyi, odpowiedział, że oczekiwać będzie ze spokojem ostatecznego rezultatu.

Rzym 21 stycznia. Izba przyspieszyła obrady nad wszystkiemi artykułami reformy wyborczej podług brzmienia uchwał senatu. Głosowanie nastąpi dzisiaj.

Londyn 21 stycznia. Wczoraj wieczór nadeszło doniesienie urzędowe, że areszt agitatorów: Parnella, Okellego i Obriena, trzymanych w więzieniu w Kilmainbam, przedłużonym został na trzy miesiące.

Cetynia 2 stycznia. Druk organu stronnictwa wojny *Barjaktor* zakazany został w drukarni rządowej przez rząd czarnogórski. Dziennik odracza wydawnictwo na czas nieoznaczony.

Kairo 21 stycznia. Izba notablów żąda nieograniczonej odpowiedzialności ministrów. — Z ministrów dwóch tylko sprzeciwiało się temu.

Kursa telegraficzne z d. 21 stycznia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 72·85. Renta srebrna 73·85. Renta złota 90·25. 6% Renta złota węgierska 116·50 Losy z r. 1860 126·75. Akcye banku narodowego 800·00. Akcye kredyt. 291·00. Londyn 120·20. Srebro —·—. Napoleony $9·53^1/_2$. Lombardy 124·00. Losy z roku 1864 000·00. Akcye kolei Karola Ludw. 282·00. Akcye. Lwow. Czerniow. 000·00. Akcye kol. węg. północnowschodn. 153·00. Akcye Anglo-Banku 116·00. Oblig. indem. galicyjsk. 000·00. Losy prem. węgierskie 00·00. Akcye kolei Kosz. Bogum. 135·00. Akc. kolei półn zachod. austr. 197·00. 6% Listy zast. hipoteczne 000·00. Marki 58·80 Ruble 123·50. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·00 Akcye Siedmiogr. —·—. 4% Renta węg. 00.00

Usposobienie giełdy: złe.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**